

Stach Ożóg



Laureat ogólnopolskich konkursów poetyckich, teatralnych i recytatorskich. Wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Syn

Siedziała samotna z wyciągniętą dłonią
Strupami warg rodziła
Modlitwę

Każdy
nachylał się i patrzył
Wymował drobne uśmiechy
Płacił I tak było
codziennie

Aż kiedyś przechodził mały
obląkany chłopiec Klęknął
i pocałował jej dłoń

Śmiali się że mały że
pocałunkiem nie rozumie dłoni
Patrzyła na niego

I zaraz wszeptała go w siebie
na zawsze
Płakali

Była chyba szczęśliwa

Dawida Ryll



Siostra zakonna, michalitka (Przemysł). Poetka, pisarka, publicystka, członkini rzeszowskiego oddziału ZLP. Opublikowała zbiory wierszy: *Małe wędrowanie* (1994), *Przestrzeń ofiarowana* (1995), *Bez poziomek* (1999), *Ścieżki niedalekie* (2002), *Czytanie z książki lat* (2012) oraz powieść *Dom w cieniu skrzydeł* (wyd. I 1998, wyd. II 2008).

Spełnione proroctwo

(Iz 46,1-4)

Myślała
że to miłość niesie
a to wiatr uczuć pchał ją
na bezdroża

Pod dziką jabłonią
skulona
zbierała kwaśne owoce
skarłowaciałych marzeń

Tam ją odszukał
Ten Sam
Który nosi
podtrzymuje
ocala

Drzwi kobiety

Wrócił o czwartej nad ranem
Już od dwóch lat odkął
zmarło im dziecko wracał pijany Mówił
że to przez nią i będzie ją bił
Więc czekała niecierpliwie niedospanymi
oczami jego powrotów Obawą zsiwiałej
kobiecości nasłuchiwała kroków jego pięści
Bała się

I teraz znów kopał w drzwi jej lęku
Otworzyła szybko Wlaził
w obłocnych słowach
Splunął na nią

Musiała mu pomagać w rozbieraniu się z codziennego
krzyku Potem
chciał ją mieć
Nie mogła mu odmówić Sądziła
że jest nieszczęśliwy

Kiedy skończył wybelkotał żeby się wynosiła
Często tak było
Zachrapał

Więc wyszła

Widziano ją potem przyglądającą się
umykającym iskrom elektrowozów
Zamknęła się zawsze w stukot
rozpędzonych kół

Już więcej nie wpuści go

Rytm nieba

Dotykałam Łazarza
gdy z doliny konania
powracała moja matka
pod uroczyste wiechy
kaszтана przed domem

Tą inną mądrą radością
witała zdziwione twarze
że to kolejny cud
?

Co dzień oddycham zapachem nieba
skrzydeł aniołów dotykam
w muzyce łask cudownie zwykłych
odnajduję rytm Jego serca

I jakże trudno pojąć
że można patrzeć i nie widzieć
słuchać i nie słyszeć
ocierać się do bólu
do szczęścia
i nie czuć dotyku

Dotykałam Łazarza

Jedynie czego pragnę:
by wraz z otwarciem grobów
nie zatrzaśnięto im drzwi

do Domu

Joanna Kłaczyńska



Portret Matki

Patrzy z niego dama
strojna w młodość, radość i nadzieję.
Zalotnie opada na czoło
kapelusik z piórkiem.
Uśmiech dyskretny.
Puszysta etola
otula ciepłem ramiona.
Już na zawsze.

Lęk

Patrzysz na mnie
powtarzasz bezradnie
te same zdania
o lęku.
Czekasz, co ci powiem.
Jak ci wytłumaczę coś,
czego nie rozumiem.
Odwracam twarz.
Lzę niezrozumienia.

Jest absolwentką Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Łodzi. Mieszka i pracuje w Mielcu, z którym jest związana od 1997 roku. Pisze od kilku lat. Dotychczas nie publikowała swoich utworów. Poniższe wiersze są z tomiku *Przed zmierzchem* (2014).

Marta Gdula-Żukowicz



Oczami dziecka

Świat mojego dzieciństwa
to zapach jabłoni
leniwe ciepło słońca
pod powieką
bose stąpanie
po skoszonej trawie
i odgłos burzy dalekiej

To także lęk przed tym
co w mroku majaczy
rozszerzone źrenice
zatopione w ciemność
i czujny szept ojca:
– nie bój się, chodź do mnie
I to cudowne poczucie
bezpieczeństwa
kiedy leżąc przy nim
zapadałam w sen
spokojnie

Debiutowała w 1994 roku w stalowowolskim almanachu poetyckim *Spojrzenia 2*. Drukowała wiersze w prasie i kolejnych *Spojrzeniach*. W 2004 roku zdobyła nagrodę w ogólnopolskim konkursie małych form literackich im. Stefana Żeromskiego. Wydała tomik poetycki *Uładzić rzeczywistość* (2008). Od marca 2010 roku pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli.

Mateusz Nocek



Mateusz Stanisław Nocek (ur. 15 września 1992 r. w Jaśle) – autor tekstów piosenek, wokalista, gitarzysta i kompozytor, a także poeta i prozaik. Wykonawca poezji śpiewanej o zabarwieniu rockowym. Oprócz muzyki do własnych tekstów, komponuje też do wierszy znanych poetów. Współzałożyciel Klubu Inicjatyw Artystycznych Wschód w Jaśle.

Utułić

Robię krzyż i jestem strach na wróble
Niech uderzy grom
Równoległoprostopadłe
Rozszczepiony wcześniej rezolutnie
W napowietrznym locie
Po błysku już i grzmocie
Spadające teraz one
Dwa pioruny rozłączone
W ramienny mój badyl
Na człowiecze łokcie

Albo Ty mnie z obu stron przetrząć
Wystosuj złamanie zamknięte
Odmierzając równo miejsce
Punkty bólu przeciwnie
Wtedy Cię obejmę
Wtedy zmięknię

Stoi półszywny ten strach na wróble
Czuje Twoją delikatność
Coś jak drzewo
Daje schron i ciepłą dziuplę
To inność, kunszt lub dziwność
Gdy ciekawa moja bądź Twoja
Jest bladeść na płótnie

Maja Bojda



Fot. Irena Galuszka

Studentka filologii chińskiej w Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Urodziła się 9 sierpnia 1994 w Rzeszowie. Nagradzana i wyróżniana w konkursach literackich. Jej pasją jest literatura, sztuka i podróżowanie. Debiutowała poetycko w „Wersie” w październiku 2011 r.

Mongolian Lullaby

Leżysz wtulony Indianinie
piękną duszą oddychając w moją białą szyję

godzina duchów już wybiła
sennie naelektryzowana czuвам
dwa słowa z ust Indianina
i świadomość nad przepaścią się zsuwa
i aż się chce zawyc do księżycy
tym razem nie z rozpaczny
na wieki znika widmo Zwięzcyca
z nadzieją, że tamten przebaczy/
obłędu nikt już nie zobaczy

Zasnąłeś Indianinie
dalekiej krwi kochanku
wiosnę przyniosłeś między rzesami między biodrami
głaszcząc orientalne sny
duchy twoich przodków jak dym unoszą się ponad nami
słyszę dojmującą tęsknotę za wolnością
cichego zawodzenia melodie
lęki przed nieujarzmionymi siłami stepu
instynkty mocne i pierwotne

Leżysz wtulony Indianinie
we śnie całując moją białą szyję

I wiem już, na słońce, na tęczę i na największe sztormy
trwać będę przy tobie, moja wolności, tyle ile pozwolił
zaślubiona niegdyś przez morze i wiatr
ulepiona z ludzaco podobnej gliny
no ktoś ci więcej serca da niż ja?
Błagam, żyjmy jakbyśmy się mieli skończyć w jednej chwili
I och, Tengis, żebyś nigdy nie chciał uciec stąd
zaślubiam tej nocy także ciebie i twój odległy ląd
Bierz, proszę bierz, tyle powietrza ile tylko chcesz
Bezdech, kajdany precz i nigdy, nigdy więcej łez

Śpisz już głęboko Indianinie
tajemnicą męskości chroniąc moją białą szyję